

Wojtek Lasota, Fundacja Korczakowska

HENRYK GOLDSZMIT/JANUSZ KORCZAK – DYLEMATY TOŻSAMOŚCI
(zapis wykładu)

Podczas dzisiejszego wykładu skupię się na dylematach związanych z tożsamością żydowsko-polską Korczaka, choć jego dylematy dotyczyły też zagadnień egzystencjalnych („Być albo nie być”) czy też wyboru zawodu i powołania („Kim być i dla kogo być”).

Dylematy tożsamości Henryka Goldszmita/Janusza Korczaka przedstawię chronologicznie, dzieląc jego biografię na następujące okresy:

1. Dzieciństwo i młodość
2. Studia. Szpital. Założenie Domu Sierot.
3. W Domu Sierot
4. Lata trzydzieste
5. Wojna

Zacznę od ważnego ogólnego stwierdzenia.

Podwójna tożsamość Korczaka nigdy nie była jego problemem w tym sensie, że chciał się odciąć od którejś z nich, że chciał przestać być Żydem lub Polakiem. W pełni akceptował podwójność swojej tożsamości i jego dylematy dotyczyły sposobu jej realizacji, a nie tego, którą z nich wybrać.

1. Dzieciństwo i młodość

Podwójna tożsamość była jego dziedzictwem – rodzina Goldszmitów już od początku XIX wieku wybrała model propagowany w nurcie tzw. Haskali, czyli żydowskiego oświecenia, zakładającego włączanie się Żydów w życie społeczeństw, wśród których mieszkają bez utraty odrębności wyznaniowej czy kulturalnej. W Polsce było stosunkowo niewielu Żydów, którzy zdecydowali się na taki światopoglądowy wybór – zdecydowana większość wybierała ortodoksję lub chasydyzm, bardzo wielu opowiadało się za syjonizmem czy przynależnością do Bundu, wielu włączało się w tworzenie kultury jidysz lub asymilowało, odrzucając żydowską tożsamość.

Zgodnie z tym założeniem włączania w życie polskiego społeczeństwa ojciec Henryka prowadził go na przykład na jasełka, przedstawienia w trakcie świąt Bożego Narodzenia, żeby poznał zwyczaje katolickie.

Ojczystym językiem Henryka był też język polski – hebrajskiego ani jidysz nie znał.

Wczesne dzieciństwo spędził chowany pod kloszem, mając minimalne szanse na poznanie dzieci, które na przykład mogły mu uświadomić, że nie dla wszystkich podwójna tożsamość żydowsko-polska jest równie oczywista.

Korczak notuje takie zdarzenie z dzieciństwa, związane z polskością i żydowskością. Kiedy zmarł jego kanarek

Chciałem na jego grobie postawić krzyż. Służąca powiedziała, że nie, bo on ptak, coś bardzo niższego niż człowiek. Płakać nawet grzech.

Tyle służąca. Ale gorsze to, że syn dozorczy domu orzekł, że kanarek był Żydem.

I ja.

Ja też Żyd, a on – Polak katolik. On w raju, ja natomiast, jeżeli nie będę mówił brzydkich wyrazów i będę mu posłusznie przynosił kradziony w domu cukier – dostanę się po śmierci do czegoś, co wprawdzie piekłem nie jest, ale tam jest ciemno. A ja bałem się ciemnego pokoju. Śmierć. – Żyd. – Piekło. Czarny, żydowski raj. – Było co rozważać.

Notuje je jednak w pisanym w getcie *Pamiętniku*, wydaje się więc, że dopiero wtedy ujawniła się trauma tego doświadczenia – ani działania Korczaka ani jego zapiski nie wskazują na to, by to przeżycie w jakiś sposób wcześniej odcisnęło na nim piętno.

Dwa symboliczne wydarzenia niech podsumują ten okres, oba miały miejsce w 1898 roku, gdy Korczak miał około 20 lat.

Pierwsze z nich pokazuje stosunek Korczaka do restrykcji, jakim poddawani byli Żydzi. W 1898 r., w którym Korczak zdawał na studia medyczne na rosyjski jeszcze wtedy Uniwersytet Cesański, przepisy określały, że przyjęci mogą być tylko Żydzi, którzy ze sprawowania mają nie mniej niż piątkę, a liczba studentów żydowskich nie mogła przekroczyć 10%. Korczak nigdy nie skarżył się na to, nie wspominał jako czegoś ograniczającego, przyjmował to najwyraźniej jako utrudnienie, któremu trzeba sprostać. Jest to zresztą zgodne z jego, nakreślonym później, modelem sprawnego działania, który zakładał, że skutecznie działa się w oparciu o warunki, jakie się ma, a nie o warunki wymarzone lub takie, które powinny być. Drugie wydarzenie można uznać za symboliczny początek podwójnej tożsamości Korczaka, a są to narodziny legendy o wyborze pseudonimu – wysyłając sztukę pod znamiennym dziś dla nas tytułem *Którędy?* na konkurs organizowany przez Ignacego Paderewskiego, musiał

oznaczyc ją jakimś godłem. Wpisał „Janusz Korczak”, podobno dlatego, że książkę Kraszewskiego „Historia o Januszu Korczaku i pięknej miecznikównie” miał akurat pod ręką. Po błędzie drukarskim powstać miał Janusz Korczak i tak właśnie miał się narodzić pseudonim, który stał się z czasem bardziej znany od nazwiska.

2. Studia. Szpital. Założenie Domu Sierot.

Historia z pseudonimem jest dobrym wprowadzeniem do strategii radzenia sobie z dylematami tożsamości żydowsko-polskiej, którą zaczyna wówczas realizować Korczak. Strategię tę stosował właściwie przez całe życie, pewnym zmianom uległa ona dopiero w przełomowych dla niego latach trzydziestych. Można ją nazwać strategią równoległości, jednoczesnej realizacji siebie jako Żyda i jako Polaka, równoległe w środowiskach żydowskim i polskim. Jak to wyglądało w praktyce?

Na studiach:

- Obracał się w środowisku zarówno polskiej jak też żydowskiej inteligencji.
- Wyjeżdża do Szwajcarii, by oglądać szkoły i szpitale (będzie wyjeżdżał też do Francji, Anglii i Niemiec), ale jedzie też na kongres syjonistyczny w Bazylei, choć wspomina później, że stało się to przypadkowo.
- Pracując w bezpłatnych czytelnich spotyka się zarówno z dziećmi polskimi, jak też żydowskimi.

Po studiach podejmuje pracę w żydowskim szpitalu im. Bersonów i Baumanów, pierwszym dziecięcym szpitalu w Warszawie, który w ambulatorium przyjmował dzieci bez różnicy wyznania. Jednocześnie praktykował prywatnie, wśród Żydów i Polaków – biednych leczył za darmo lub za symboliczne wynagrodzenie (Żydzi wierzyli na przykład, że jeśli nie zapłacą lekarzowi, to kuracja nie będzie skuteczna), od bogatych pobierał wysokie honoraria. Jedzie na kolonie jako wychowawca najuboższych dzieci - najpierw z dziećmi żydowskimi, potem z polskimi. Kiedy wydaje dwie książki – reportaże z tych kolonii, z rozmysłem pierwszą poświęca dzieciom żydowskim, czyniąc je po raz pierwszy bohaterem polskiej książki, a drugą dzieciom polskim. („Mośki, Joski i Srule” oraz „Józki, Jaśki i Franki”).

Jest członkiem stowarzyszeń polskich (na przykład Warszawskiego Tow. Higienicznego) i żydowskiego Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”.

Wtedy właśnie świadomie określa siebie jako Żyda-Polaka, a swoją strategię prezentuje również jako model do wykorzystania dla wszystkich – w artykule pisany w 1910 r:

Jesteśmy braćmi jednej ziemi. (...) jedna ziemia kryje kości przodków naszych (...) My wasze rany, wy nasze rany opatrujcie – a że mamy wady, wychowujmy się razem

Zwróćmy uwagę, jak swoją łatwość poruszania się w wielu środowiskach przypisywał ogółowi.

Tę część chciałbym podsumować następującą refleksją – strategia równoległości, bycia w różnych środowiskach, ma ścisły związek ze charakterem działalności i sposobem myślenia Korczaka, polegającym na łączeniu różnych sfer aktywności, podchodzeniem do tego samego zagadnienia z różnych stron. Korczak był na przykład praktykiem i teoretykiem, łączył różne zawody (pisarz, lekarz, wychowawca, dyrektor), na zagadnienie wychowania patrzył od strony dzieci i rodziców (w książce „Kiedy znów będę mały” wręcz każe bohaterowi przyjąć podwójną perspektywę postrzegania świata – dzięki magii dorosła świadomość zostaje zaklęta w ciało dziecka.), wreszcie w książce „Jak kochać dziecko” patrzy na wychowanie od strony rodziny, wyjazdu kolonijnego, internatu i założonego przez siebie Domu Sierot. Przejdźmy teraz do rozmowy o tym ostatnim.

3. W Domu Sierot

Dom Sierot rozpoczął działalność w 1912 roku, równo 100 lat temu.

Sposób prowadzenia tej placówki jest efektem strategii równoległości Korczaka. Było to bowiem miejsce, w którym Korczak urzeczywistniał pomysł wychowania Żydów-Polaków. W Domu Sierot mówiono po polsku, choć dzieci miały lekcje języka hebrajskiego i judaizmu. Niekiedy Korczak spotykał się z oporem opiekunów, którzy uważali, że zbyt polonizuje ich dzieci, ale taki był model funkcjonowania Domu.

Kolejne przedsięwzięcie, które kształtowało postawę podwójnej tożsamości (choć nie było to świadomie wyrażane założenie), to założony w 1926 roku unikalny „Mały Przegląd”, dodatku do żydowskiego dziennika „Nasz Przegląd”, publikowanego w języku polskim. Było to pismo dla dzieci pisane przez dzieci. Jego atrakcyjność była tak duża, że chciały w nim publikować nawet dzieci, które nie posługiwały się językiem polskim, uczyły się więc go specjalnie, by móc korespondować z redakcją. Ciekawe, że działało to też w drugą stronę – istniała grupa dzieci polskich, które pisały do „Małego Przeglądu”, choć było to pismo żydowskie.

W osobistych działaniach Korczak również kontynuuje swoją strategię równoległości - wyklada dla audytoriów polskich i żydowskich, na uczelniach, spotkaniach, wiecach i w siedzibie rozmaitych stowarzyszeń.

Jest dyrektorem żydowskiego Domu Sierot i członkiem zarządu żydowskiej organizacji pozarządowej, ale też od 1919 roku współzarządza polskim Naszym Domem i zasiada w zarządzie polskiego stowarzyszenia „Nasz Dom”.

W jednym obszarze ta równoległość jest zachwiana. Książki pisze bowiem tylko po polsku, ponieważ – jak wiemy - nie znał ani hebrajskiego ani jidysz.

Bardzo istotnym zagadnieniem z punktu widzenia tożsamości jest religia. Korczak nie był aktywnym wyznawcą żadnej religii, choć był bardzo uduchowionym człowiekiem. Czerpał z wielości religii, nie z jednorodności, sięgając do tradycji żydowskiej, chrześcijańskiej czy hinduistycznej. Był także teozofem i członkiem loży masońskiej „Gwiazda Morza”. Uważał, że każdy człowiek ma prawo do modlitwy, zapewniał je także dzieciom w Domu Sierot. Gdy powstawał Nasz Dom, optował za tym, by na jego terenie powstała kaplica, czemu sprzeciwiła się Maria Falska, dyrektorka Domu. Jak dalece kwestia przeokoń religijnych – również cudzych i niepodzielanych – była dla niego istotna, pokazuje historia z papierosem. Korczak był namiętym palaczem. Gdy jeden z żydowskich chłopców zwrócił mu uwagę, że pali publicznie w szabat, czego robić Żydom nie wolno, zdziwił się: przecież niepalenie byłoby z jego strony aktem hipokryzji. Uznał jednak wagę zagadnienia i palić publicznie przestał.

W sposób symboliczny strategię równoległości potwierdza wydarzenie z roku 1925. Korczak podpisuje wtedy po raz pierwszy apel Żydowskiego Funduszu Narodowego (Keren Kajemet), po wielogodzinnej rozmowie z wysłannikiem Funduszu, Jehoszą Manoachem – na rzecz wykupienia ziemi palestyńskiej na własność narodu żydowskiego. Zaproszony na akademię organizowaną przez Fundusz, Korczak odpowiada jednak: “Jestem człowiekiem samotnej drogi, indywidualnych decyzji i czynów. Dlatego uraża mnie – przyznaję – niezbędna, nieunikniona, konieczna propaganda, organizacja.”

Jak wynika z tego – nomen omen – małego przeglądu strategii Korczaka dotyczącej dylematów tożsamości polsko – żydowskiej, przez wiele lat, aż do początku lat trzydziestych, wysiłek Korczaka skoncentrowany był na równoważeniu obu obszarów jego tożsamości.

4. Lata trzydzieste

Ta równowaga zostanie zachwiana w latach trzydziestych.

Początek tego okresu to jednocześnie początek najgłębszego kryzysu w życiu Korczaka.

Jego symptomy były następujące:

W 1930 roku przekazuje redagowanie „Małego Przeglądu” Igorowi Newerlemu, tłumacząc, że jest już stary i zmęczony.

Mniej więcej w tym czasie ma miejsce wstrząsające zdarzenie, o którym pisze dopiero w *Pamiętniku*:

Kiedy po powrocie siostry z Paryża proponowałem jej wspólne samobójstwo, nie była to myśl czy program bankructwa. Przeciwnie. Brak mi było miejsca na świecie i w życiu.

Niedługo później, około 1932 roku, wyprowadza się z Domu Sierot – pozostaje nadal jego dyrektorem, nadal nim zarządza, ale już nie mieszka w budynku Domu Sierot, gdzie mieszkał poprzednich 20 lat. Pisze o tym w liście: *Zmęczony, chory, zbyt czułem się w Domu Sierot, dlatego się usunąłem, raczej usunięty zostałem.* Nie wiemy dokładnie, co się stało, musiał to być jednak dla Korczaka ogromny cios.

Podjął pracę w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, która w roku 1933 powstała na miejsce Kasy Chorych. Referował dla nich prasę francuską i niemiecką, ale miał też prawdopodobnie nadzieję na możliwość wprowadzania istotnych zmian w systemie opieki zdrowotnej. Na nadziejach się skończyło - wspomina w liście, że kolejne projekty, które dla nich pisał, szły do kosza.

Wtedy właśnie, w poczuciu bycia niepotrzebnym, zmęczonym, zagubionym - Korczak redefiniuje swoją tożsamość. Zaczyna głębiej interesować się jej żydowskim aspektem, choć – jak mówiłem wcześniej – nie oznacza to rezygnacji ze strategii równoległości, a raczej poszerzenie obszaru związanego z żydowskością.

Dwukrotnie jedzie do Palestyny, w 1934 i 1936 roku. Są to dla niego podróże o ogromnym znaczeniu poznawczym, ale też osobistym – planując na jesień 1939 roku kolejną wyprawę, która nie doszła do skutku, pisze, że musi jechać, by odzyskać prawo do uśmiechu.

Zastanawia się nad możliwością jednoczesnego funkcjonowania w Polsce i w Palestynie (po pół roku w każdym z krajów), choć w jakimś momencie myśli też po prostu o przeprowadzce do Palestyny. Jak było to dla niego ważne, pokazują słowa pisane w 1937 roku: *Gdy zobaczyłem z daleka brzeg Hajfy, pomyślałem: prosba, którą Żydzi powtarzają rokrocznie w*

modlitwie: 'W przyszłym roku w Jerozolimie' spełniła się. Tu jest granica diaspory. Powrót po tysiącach lat tułaczki i prześladowań. Zasużyłem. Osiągnąłem to."

Zaczyna pisać coraz więcej tekstów z myślą o odbiorcy czytającym w języku hebrajskim i jidysz. Wygłasza odczyty dla organizacji żydowskich, z którymi dotąd nie miał do czynienia. Wreszcie w 1935 roku zostaje wybrany na zastępcę członka Rady Keren Hajesod – organizacji, której członkostwa odmówił dziesięć lat wcześniej.

Do rangi symbolu – patrząc z perspektywy tożsamości - urasta jego sposób współpracy z Polskim Radiem. Wygłasza tam od stycznia 1935 roku do 9 marca 1936 roku pogadanki radiowe dla dzieci, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Czyni to jednak pod pseudonimem Stary Doktor – nie identyfikuje się jako Henryk Goldszmit czy Janusz Korczak. Pogadankę 9 marca 1936 roku odwołano, a data jest o tyle znamienna, że tego dnia miał miejsce pogrom ludności żydowskiej w Przytyku niedaleko Radomia, w trakcie którego zginęły trzy osoby, a ponad 20 zostało rannych. Również wcześniej plotka głosiła, że Korczak jako Żyd deprawuje polskie dzieci przez radio.

Współpracę z radiem Korczak wznowił w 1938 roku, był też jednym z prelegentów, którzy dodawali warszawiakom otuchy na początku II wojny światowej, w pierwszych dniach września 1939 r. Wyrzucony z radia, ponieważ był Żydem, jako Polak krzepił innych Polaków w czasie wojny.

5. Wojna

Z nastaniem wojny Korczak wrócił do Domu Sierot, razem ze Stefanią Wilczyńską, która wcześniej również opuściła Dom, wyjeżdżając do Palestyny. W obliczu trudności zyskał nowe siły i energię – niesłuchanie aktywnie organizuje życie w Domu Sierot, zbiera pieniądze i jedzenie.

23 listopada 1939 roku pojawia się rozporządzenie o obowiązku noszenia opaski z gwiazdą Dawida. Dylemat: włożyć czy nie, Korczak rozstrzygnął szybko: *nie mam nic przeciwko temu pięknemu godłu, ale przecież intencją tych, którzy każą Żydom nosić opaskę na rękawie, jest poniżenie, pohańbienie, zarówno tego znaku, jak i tych, którzy go noszą. (...) Opaski nie będę nosił.* Chodzi ubrany w mundur majora Wojska Polskiego – po rozpoczęciu wojny zgłosił się do służby, ale nie przyjęto go ze względu na wiek.

Kiedy na początku października 1940 roku pojawiła się odezwa o utworzeniu getta warszawskiego, Korczak starał się o pozostawienie dzieci w budynku Domu, poza gettem.

Nie przyniosło to rezultatów i w pierwszej połowie listopada 1940 r. Dom został przeniesiony na Chłodną 33. Korczak został wówczas aresztowany na miesiąc za brak opaski.

Korczak miał możliwość, o której marzyło tysiące mieszkańców getta – mógł je opuścić i ukryć się po aryjskiej stronie, proponowano mu to wielokrotnie. Nie była to jednak dla niego sprawa wyboru – uważał za najzupełniej oczywiste, że musi zostać razem z dziećmi; prosił przyjaciół, by przestali mu proponować wyjście z getta.

Pisze *Pamiętnik* – i ma swoją wymowę, że jeden z najbardziej wstrząsających dokumentów, jakie powstały w getcie, został napisany po polsku; to dowód, w jak dramatyczny sposób łączyła się w osobie Korczaka tożsamość polska i żydowska.

Poczuwał się do pełnej solidarności z Żydami, z którymi był w getcie, czuł się jednym z nich – może dlatego tak bolał go brak tej solidarności ze strony innych Żydów, z którym się spotykał – bolał go do tego stopnia, że nie zawahał się pisać o tym w *Pamiętniku*, przywołując antysemitcko brzmiące argumenty:

Nienawiść i obrzydzenie czułem do Żydów – handelesów idej i frazesów. Widziałem dostojeństwo tych Żydów, którzy uciekali i kryli się przed przyjaciółmi spoza okopów.

Jakże nie wspomnieć kochanego „Wojtka” – bojowego endeka, który przy czarnej kawie z rozpaczą nieomal pytał się:

– Powiedz, co robić? Żydzi kopią nam grób.

A Godlewski:

– Jesteśmy słabi. Za kieliszek wódki sprzedajemy się w niewolę żydowską.

A Moszczeńska:

– Wasze zalety są dla nas wyrokiem śmierci.

Ten niebywały fragment pokazuje, że Korczakowi była obca mentalność plemienna, myślenie kategoriami grupowymi (co miało oczywiście swoje odzwierciedlenie w jego twórczości pedagogicznej, gdy udawał, że każdy człowiek jest inny). Postrzegał swoją tożsamość znacznie szerzej, przede wszystkim jako człowieka, a w następnej kolejności przedstawiciela grupy czy narodu.

Wymownym dowodem na to są ostatnie słowa *Pamiętnika*, pisane w trakcie trwania akcji likwidacyjnej getta, w której miał zginąć również on, jego współpracownicy i dzieci.

Zanotował je 4 sierpnia 1942 r, na dzień przed wywiezieniem do obozu, pod ostatnim gettowym adresem, w budynku przy ulicy Śliskiej 16/Siennej 9, dokąd przeniesiono Dom Sierot w październiku 1941 roku:

7.

Udział mój w wojnie japońskiej. Porażka – klęska.

W wojnie europejskiej – porażka – klęska.

W wojnie światowej...

Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej...

8.

Pisma, w których współpracowałem, zamykano, zawieszano – bankrutowały.

Wydawca odebrał sobie życie, zrujnowany.

A to wszystko nie, że jestem Żydem, ale że urodziłem się na Wschodzie...

Smutna mogłaby być pociecha, że i pysznemu Zachodowi nie jest dobrze.

Mogłaby być, ale nie jest. Nikomu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi.

(...)

10.

Podlewam kwiaty. Moja łysina w oknie – taki dobry cel?

Ma karabin. – Dlaczego stoi i patrzy spokojnie?

Nie ma rozkazu.

A może był za cywila nauczycielem na wsi, może rejentem, zamiataczem ulic w Lipsku, kelnerem w Kolonii?

Co by zrobił, gdybym mu kiwnął głową? – Przyjaźnie ręką pozdrowił?

Może on nie wie nawet, że jest tak, jak jest?

Mógł przyjechać wczoraj dopiero z daleka...